

Ponad 3 miliony wydano na remont skoczni, a dziś młodzi zawodnicy z Karpacza jeżdżą do Czech

Orlinek nie dla skoczków

Młodzi zawodnicy z klubu Śnieżka Karpacz, choć mają skocznię narciarską pod nosem, to na treningi muszą jeździć do Czech i Niemiec.

W Karpaczu skocznia jest częścią parku rozrywki

MARIUSZ JUNIK

Małyszomania skończyła się dwa lata temu i zdaje się, że o skoczni w Karpaczu zimą zapomniano. Od dwóch lat nikt z Orlinek nie zeskoczył. Choć w mieście działa klub z ponad 60-letnią tradycją narciarską, to młodzi skoczkowie jeżdżą na treningi do Czech i Niemiec.

– Musimy jeździć do czeskiego Harrachova czy Novego Mesta, bo karpacki obiekt nie nadaje się do treningów. Na samo paliwo w sezonie wydajemy kilkanaście tysięcy – narzeka Wiesław Dygoń, trener skoczków Śnieżki Karpacz.

Młodzi mogliby trenować na miejscu, gdyby skocznia była przygotowana.

– Na jej sezonowe utrzymywanie nas nie stać. Skocznia jest przystosowana do organizowania zawodów, a jednorazowe przygotowanie to wydatek ok. 30 tysięcy złotych – uważa Ryszard Rzepczyński, wiceburmistrz Karpacza. To miasto jest właścicielem obiektu.

Skocznia im. Stanisława Marusarza jest w opłakanym stanie. Jej

drewniane elementy nadają się jedynie do wymiany. Z zeskoku zsunęła się ziemia i należy go na nowo wyprofilować.

– Traktujemy skocznię jak atrakcję turystyczną przez cały rok, a nie tylko zimą. Obecnie jest tam centrum sportów ekstremalnych – zaznacza wiceburmistrz Ryszard Rzepczyński.

Na cały sport w mieście w budżecie Karpacza było w ubiegłym roku tylko 100 tys. zł. W tym będzie podobnie. To niewiele jak na pięć klubów działających w mieście. Tak więc choć w Śnieżce jest 9 skoczków, a kilku z nich rokuje spore nadzieje na osiągnięcie znaczących wyników, to władze klubu z powodu braku pieniędzy zastanawiają się nad likwidacją sekcji skoczków.

– Mało kto dostrzega potrzeby klubu, więc pomoc jest niewielka. Aby spokojnie funkcjonować, cały klub potrzebuje rocznie ok. 250 tys. zł, a sekcja skoczków minimum 30 tys. zł. Tymczasem na koniec grudnia na koncie klubu było 10 złotych – trener rozkłada ręce, robi jednak, co może, aby utrzymać sekcję. Jest jednocześnie trenerem, organizatorem, działaczem, kierowcą, kucharzem i „wujkiem” dla zawodników.

– Gotujemy sami na zawodach, aby nie wydawać pieniędzy w restauracjach. Ciągłe szukamy nowych sponsorów – mówi trener.

Prywatnych sponsorów klub ma niewielu. Największym jest Andrzej Rzepisko, właściciel stoku Kolorowa, który niegdyś skakał na nartach. Od 40 lat jest członkiem klubu. Wspomaga młodych skoczków kwotą 15 tysięcy złotych rocznie.

– Mam wrażenie, że lokalne władze nie są przychylnie sportowi młodzieżowemu, a jedynie czekają

na inwestorów, aż tu coś zbudują. Nikt nie promuje klubu na zewnątrz, choć jest jedynym na Dolnym Śląsku – mówi Andrzej Rzepisko.

Niektórzy idą o krok dalej i mówią nawet, że władze ucieszyłyby się, gdyby skocznia się zawaliła. Bo wówczas kłopot z głowy.

– To oczywiście nieprawda. Skocznia jest jednym z symboli Karpacza i staramy się, aby była zagospodarowana. Koszty jej sezonowego utrzymania na potrzeby skoczków są zbyt duże, więc postanowiliśmy ją wydzierżawić – informuje wiceburmistrz Rzepczyński.

Skocznia jest dzierżawiona firmie, która urządziła tam m.in. mały gaj, a latem organizuje skoki bungee. Firma płaci do budżetu ok. 70 tys. zł rocznie. Przebudowa skoczni w 2001 roku pochłonęła 3 mln zł. Przez ostatnie lata do jej utrzymania Karpacz dokładał z budżetu 30 do 50 tysięcy złotych rocznie. Dopiero od roku skocznia na siebie zarabia.

Śnieżka Karpacz też zamierza pozyskiwać dodatkowe pieniądze. W tym roku złożono już 8 wniosków o dofinansowanie: do Ministerstwa Sportu, do marszałka, starostwa i do urzędu miasta. Jeśli z tych wniosków będą jakieś pieniądze, to może i w Karpaczu doczekamy się drugiego Małysza. ●

8 SKOCZNI U SASIADÓW

W czeskim Harrachovie, oddalonym od Karpacza o niespełna 40 kilometrów, jest aż 8 treningowych skoczni narciarskich. Na najmniejszej mogą skakać nawet dzieci, bo nie polecają dalej jak na odległość 8 metrów. Można skakać na nich za darmo i są dobrze utrzymane.



Kornel Makarewicz i Marcin Szota ze Śnieżki Karpacz są jednymi z najlepszych skoczków w Polsce wśród młodzików. Jeśli jednak klub przestanie działać, to ich talent może się zmarnować. Obok trener Wiesław Dygoń i sponsor Andrzej Rzepisko.

Sebastian ma moc



Sędziowie nie mieli wątpliwości, kto był lepszy w tym pojedynku. Wygrał Sebastian Bartkowiak.

Swoją drugą zawodową walkę muay thai wygrał Sebastian Bartkowiak ze Zgorzelca. W drugiej rundzie przez nokaut pokonał Czecha Dawida Hanela.

Walka została rozegrana na zawodowej gali muay thai „Wieczór Gladiatorów” w czeskiej miejscowości Zabreh. Sebastian dominował od samego początku tego pojedynku.

Pierwszą rundę zdecydowanie wygrał na punkty. W drugiej, po mocnym prawym prostym, doprowadził do liczenia rywala. Starcie zakończył efektywnym ciosem kolanem z wysoku w głowę przeciwnika.

Sebastian jest zawodnikiem Zgorzeleckiego Klubu Muay Thai. Jego trenerem jest Petro Angeluk. (KAB)

Piechowice w Pekinie?

W Karkonosze zjadą sławy kolarstwa górskiego

Ku finałowi zmierzają przygotowania w sprawie utworzenia w Piechowicach zawodowej grupy kolarskiej.

Grupa powstałaby w ramach Klubu Sportowego Lechia Piechowice. Na ukończeniu są już rozmowy ze sponsorami i zawodnikami, którzy mogliby jeździć w barwach klubu. Zawodnicy, czyli kolarze górscy, rozpoczęliby starty wraz z nowym sezonem 2008, który rusza wczesną wiosną. Wszystko wskazuje na to, że w klubie pojawiają się kolarskie gwiazdy dużego formatu: Marek Galiński – trzykrotny uczestnik olimpiady, bracia Adrian i Piotr Brzózka (drugi jest dwukrotnym wicemistrzem świata juniorów). Obecnie cała trójka reprezentuje jeszcze barwy CCC Polkowice. Wszyscy znajdują się również w kadrze Polski, która przygotowuje się do występu na olimpiadzie w Pekinie.

– Byłoby znakomicie, gdyby ci zawodnicy jeździli w barwach Piechowic. To doskonała promocja miasta – cieszy się burmistrz Zofia Grabias-Baranowska.

Być może w Piechowicach będzie jeździła również Ola Rokita, zawodniczka MTB pochodząca z Wrocławia, która ostatnie kilka sezonów trenowała i startowała w USA. Do końca stycznia mają być podpisane umowy z zawodnikami, a grupa ma zostać oficjalnie zarejestrowana.

– Głównym sponsorem grupy zawodowej będzie polska firma JGB2, lider na rynku produkcji urządzeń chłodniczych – informuje Jacek Kamiński, wiceprezes Lechii.

Zarząd klubu cały czas prowadzi rozmowy z innymi potencjalnymi sponsorami, którzy gotowi byłiby wesprzeć klub.

– Kilka firma z naszego regionu zadeklarowało pomoc

w promocji grupy – mówi Jacek Kamiński.

Nie tylko zawodowców, ale również amatorów, gdyż w strukturach Lechii znajdzie się również miejsce dla kolarzy górskich startujących obecnie w barwach Izersko-Karkonoskiego To-

warzystwa Kolarskiego. Z powodzeniem startują oni w maratonach górskich, głównie w cyklu Bike Maraton, organizowanym przez Macieja Grabka.

Bazą wypadową dla nowej drużyny byłby hotel Las.

MARIUSZ JUNIK



Zawodnicy Izersko-Karkonoskiego Towarzystwa Kolarskiego weszliby w skład powstającej grupy kolarskiej Lechia Piechowice.